

I. O KULTURZE DUCHOWEJ.

Lwów, 25 sierpnia 1905.

Każdy ma niemało sposobności przyglądania się ludziom, ich czynom i odruchom. Oczywiście nie warto byłoby tym kalejdoskopem się bawić, gdyby nie chodziło o prawa, duszą naszą rządzące, a tak dziwnie nieuchwytne w pozornej różnorodności i przypadkowości zdarzeń.

Dłuższa obserwacja wyrabia w człowieku pewną pobłażliwość dla błędów ludzkich, płynących z głupoty lub złej (albo słabej) woli, ale z drugiej strony zaostrza wrażliwość na wszystko, co świadczy o rozstroju lub niedostrojeniu władz duchowych w jednostce. Najgroźniejsze są błędy, które się wymykają z pod kontroli etyki i prawa ustawowego, błędy, pochodzące ze złego trybu myślenia i czucia, z niedojrzałości duchowej — niedomagania kultury. Jest to widok ponury, kiedy dusza nie sięga wyżyny powołania swojego, kiedy się w zadaniach swych nie orientuje i opaczny ze

swych władz robi użytek, gdy źle ulokowana świadomość płacze celowość jej ruchów, bo wtedy jest jak obłąkana i niewątpliwie w takim stanie mniej sobie jest dolegliwa, niż tym, co na nią patrzą ze stanowiska interesu publicznego.

Wyrazu »kultura« nadużywa się, wskutek tego pojęcie samo jest lekceważone, jako coś bez granic i konkretnego, niby byle jaka figura słowna do zatykania luk myślowych w literaturze. Najwięcej stosunkowo wiemy o kulturze towarzyskiej w znaczeniu salonowym. I to byłoby już wiele dla zrozumienia, na czym polega kultura władz duchowych wogóle, gdybyśmy nie zadawali sobie negatywnym pojmowaniem rzeczy. Częstość wystarcza nie zachowywać się nieprzystojnie, by uchodzić za człowieka pełnego kultury towarzyskiej. Wypadałoby to samo myśleć o kulturze ducha obywatelskiego, tymczasem nie być zbrodniarzem — nie znaczy jeszcze być dobrym obywatelem.

Tak zwana kultura duchowa jest uprawą pod zasiew etyczny, ale nie jest etyką samą; sięga ona korzeniami głębiej po sferę etyki, bezpośrednio do pokładów psychicznych i polega na uprawie pierwiastkowych władz duchowych.

Teoria kultury duchowej, mojem zdaniem, znajduje się w zaniedbaniu dlatego, że nie zostawiono dla niej miejsca między psychologią a etyką i socjologią. Psychologia, ściągnięta do zakresu badań

psychofizycznych, zajęła się człowiekiem elementarnym, zrzekając się praw do znacznego a przynależnego jej obszaru psychyki człowieka społecznego na rzecz tamtych nauk. Kultura należy jeszcze do psychologii.

Dusza człowieka cywilizowanego zaledwie na spodach da się badać przyrodniczo, metodą psychofizjologiczną. Od czasu stanów pierwotnych do dnia dzisiejszego drugie tyle duszy narosło człowiekowi działaniem kultury w życiu gromadzkim; dosyć pomyśleć, ile duszy przysporzyła sztuka mówienia. Ów dorobek duszy stanowi rodzaj nadbudowy nad duszą psychofizyczną, odpowiadający tej nadbudowie, jaką wytworzył człowiek koło siebie nad życiem organicznym w postaci ustroju społecznego. Cała dzisiejsza budowa życia gromadzkiego opiera się, jako na materiale i zasadzie architektonicznej, na komórce psycho-społecznej, wyhodowanej działaniem wiekowem kultury z pierwiastków przyrodzonych.

Niema nic ludzkiego, coby się nie poczęło w duszy i nie zostawiło w niej realnych śladów, godnych utrwalenia. Na tym gruncie ewolucjonizmu psychologicznego stać trzeba, żeby rozumieć rozwój cywilizacji. Kulturze subiektywnej (duchowej) odpowiada kultura obiektywna (materiałna); jedna jest miarą drugiej. Cywilizacje stare ginęły nie wskutek zburzenia przez barbarzyńców kultury materialnej, ale wskutek zburzenia przez

nich w ludziach komórki psycho-społecznej. Moc danej zbiorowości stoi w prostym stosunku do tęgości kultury duchowej w obywatelach. Od komórki psycho-społecznej polinezyjskiej do angielskiej leży długa droga ewolucji psychicznej.

Prawem, które rządzi rozwojem duszy jednostkowej i zbiorowej, jest dążność do indywidualności, dążność wrodzona, niczem niepokonana dążność życia. Dążenie do pełni osobowości po za więzią społeczną jest wynikiem zboczenia umysłowego; człowiek cywilizowany jest naprawdę *ζόον πολιτικόν* w tem znaczeniu, że już dusza jego jest własnością zbiorową; dąży do osobowości z całą masą zbiorową, jaką tylko może pociągnąć władzą swego ducha — z narodem swoim. Historia kultury duchowej jest historią uświadamiania sobie tej prawdy.

Kultura ma zadanie: 1) takiego zróżnicowania, wyspecjalizowania władz psychicznych, ażeby w każdym wysiłku duchowym przodowała władza odpowiednia zadaniu i 2) takiego zorganizowania tych władz, ażeby w każdej dziedzinie twórczości dusza mogła się przejawić całkowicie.

Zdaje się, że najwybitniejszą cechą umysłu kulturalnego jest uporządkowanie mechanizmu duchowego, dochodzące do automatyczności w funkcjach stałych. Jednostka niekulturalna ma ciągły kłopot z anarchją wewnętrzną, pochłaniającą całą energję

jej biednej świadomości; człowiek wyższego typu kulturalnego jest wolny od tego ucisku wewnętrznego, ma wolne ręce do zadań twórczych i tem pobija typy niższe. Twórczość ludów kulturalnych jest zasadą, podczas gdy w niższej kulturze jest rzadkim przypadkiem szczęśliwych organizacji psycho-fizycznych.

— — — — —

Rysem zasadniczym duszy bez kultury jest bezwład mechaniczny. Według prawa bezwładności psychicznej każde wrażenie, każda percepcja, każda koncepcja, w duszy powzięta, dąży mechanicznie do wyrażenia się na zewnątrz w aktach woli. Pod tym względem jednostka niekulturalna jest igraszką zdarzeń zewnętrznych; jest rzeczą przypadku, z jakiej strony coś w nią uderzy i jaki wywoła w niej odruch. Człowiek z kulturą ma tak zorganizowane władze duchowe, że jedna bez wiedzy drugich bez organicznego ich współdziałania reagować na zewnątrz nie może. Dojrzały artysta np., dotknięty prądem nerwowym od zetknięcia się z pięknem naturalnem, nie zlokalizuje tego prądu w sferach zmysłów, lecz przepuści go przez władze intelektualne i uczuciowe tak, że w rezultacie temu swemu pierwszemu wrażeniu biernemu da w dziele swoim wyraz pełny, indywidualny, wyraz duszy kulturalnej, w którym ogół pokrewny ujrzy duszę swoją. Artystę, który piękna naturalnego po za sferę zmysłów nie puści i ograniczy się jego sko-

powaniem — nazywamy artystą bez kultury, fotografem.

Mówiąc nawiasem, kultura duchowa nie jest kwestją jedynie wprawy w zażywaniu odpowiedniej metody. Artysta bez kultury może tworzyć rzecz swoją z dobrą metodą; myśliciel znowu, mimo doskonałej metody empirycznej, będzie uczonym bez kultury, jeżeli nie potrafi zdobyć swoich zharmonizować z dobrami, zdobytymi przy pomocy innych władz duchowych.

Tak samo w trzeciej dziedzinie władz ducha — w sferze uczuciowej woli i czynów, gdzie najłatwiej o impulsy i odruchy bezwiedne. Dla człowieka niekulturalnego otwiera się przedewszystkiem tam pole działania, gdzie najmniej oporu, gdzie wolność. Ale nie myślm, że takiej jednostce chodzi jedynie o opór zewnętrzny; pierwszy opór stawia jej własna dusza, źle zorganizowana.

Człowiek niekulturalny idzie za byle popędem, choćby miał głowę roztrzaskać w przypadkowym kierunku, aby tylko nie zmagać się ze swemi władzami duchowymi, któreby mogły nad popędem zapanować. Czuje on dotkliwiej ból psychiczny od skrępowania wewnętrznego, niż wszelki inny od skrępowania zewnętrznego. Dlatego też między ludźmi ubogimi duchem chodzi niezrozumiała gadka poetycka o duszach wyższych, o ich mękach wewnętrznych dojrzewania, przełamywania

się. Mówi się tam właśnie o nałamywaniu duszy przez kulturę do wyższych przeznaczeń.

— — — — —

Kultura duchowa — to moc stwarzania wewnętrznych powściągów w interesie zadań celowo wytkniętych, świadomie twórczych.

Jednym z najkulturalniejszych ludzi nowych czasów jest dla mnie Jan Ruskin, umysł jeszcze rzadko spotykany, a będący świadectwem tej zasady, że umysłowość ludzka jest całością organiczną i niepodzielną w swej troistości i że przy wysokiej kulturze dochodzić może do poznawania prawd w każdej dziedzinie życia, niezależnie od tego, czy ten umysł należy do człowieka czynu, myśliciela, czy artysty.

Ruskin był estetykiem tylko, ale przy wysokiej kulturze potrafił uczynić ze swej wiedzy estetycznej część składową ogólnego systemu poznania i doszedł samodzielnie do niektórych prawd społecznych wysokiej wartości. Otóż Ruskin wtrącił kiedyś na jednym z wykładów o sztuce: »Ogarnia mnie niecierpliwość, ledwie mogę pióro utrzymać, gdy sobie przypomnę, ile niepowetowanych błędów robi współczesna myśl z racji tego poglądu, że wolność dobra jest dla człowieka bez względu na to, jaki zechce zrobić z niej użytek. Niezmierna głupota, niewypowiedziana! Niepodobna spojrzeć jej prosto w twarz, tak samo jak nie można znieść śmiechu kretyna«.

»Niewiele ma dla nas znaczenia — mówił Ruskin dalej — fakt posiadania swobody, ale wielkie znaczenie ma fakt zasługiwania na nią. Najsmutniejszym losem, jaki może nas spotkać, jest posiadanie wolności bez zasłużenia na nią«.

Mądre te słowa oceni tylko ten, kto się zastanawiał nad znaczeniem dobrej kultury duchowej, jako jedynej rękojmi trwałości ludzkich urządzeń i planów. Tylko organiczna, ciągła i wysoka kultura duchowa doprowadziła życie gromadzkie do takiej budowy, która stoi nadwyżką obowiązków, zrzeczeń się, powściągów — nad indywidualnymi prawami, pragnieniami, popędami odśrodkowymi; tylko taka kultura wyhodowała umysły, z których organicznie wywiązała się idealna budowa żywych organizmów narodowych.

Potrzeba życia narodowego w swoistych formach państwowych jest udziałem tylko umysłów kulturalnych, tak dojrzałych i świadomych swych zadań, że same zaprowadzają u siebie w duszy ład i stwarzają powściągi niezrozumiałe dla barbarzyńcy. Gdy naród dojdzie do tej dojrzałości duchowej, to gdyby mu nawet rozebrano dach nad głową jego własnej państwowości, tworzyć będzie dalej nadbudowę idealną i rósć wewnątrz, aby przerosnąć środowisko, które budowę mu zburzyło. Nad narodem polskim, któremu przed stu ledwie laty zburzono do fundamentu budowę

państwową, widzimy dzisiaj zarysowujące się łuki nowej państwowości. Są to linie idealne jeszcze, ale my je realnie czujemy i widzimy, bo one wyrastają z dusz naszych, zataczają według napięcia naszej woli zarysy przyszłego stropu nad wszystkimi zaborami.

Tak promienieje podniesiona wysoko w kulturze umysłowość polska i wszystko to ciałem się stanie, bo tak nam przepowiada nasza »komórka psycho-społeczna«. Od woli to naszej zależne, nie od czyjejkolwiek innej, ściślej mówiąc od naszej kultury duchowej. Nasze przyszłe dzieje czekają na naszą dojrzałość; największe znaczenie ma fakt zasługiwania na swobodę. A z drugiej strony widzimy w Rosyi, że budowa państwowa, wzniesiona sztucznie bez udziału organicznego dusz obywateli, stworzona, rzec można, na kredyt dusz przyszłych — traci równowagę. Istna historia »Martwych dusz« Gogola!

— — — — —

Dusza ludzka jest jedynem źródłem i ostoją życia nadorganicznego. Ona tworzy według siebie ideały religijne bóstw, ona snuje, jak jedwabnik, przędzę cywilizacji taką, na jaką ją stać. Ani ideał religijny, ani cywilizacyjny nie może być lepszy gatunkowo od duszy. Ideał bóstwa jest widmem uspołeczniającej się duszy, jest projekcją jej kształtu na ekranie niebios. Projekcja duszy chrześcijańskiej jest psychologicznie najgłębsza, bo daje w obrazie

trójjedynego bóstwa wyraz poczucia jej pełni i jedności organicznej.

Dzisiejszy człowiek kulturalny, z duszą opanowaną i skonsolidowaną stoi najwyżej w hierarchji dotychczasowych cywilizacji i najbardziej jest twórczy; stoi wyżej w kulturze ducha obywatelskiego od Greka, który był tylko καλὸς κ' ἀγαθός. Ideał kultury dzisiejszego obywatela jest trójwymiarowy, jak ideał bóstwa: καλὸς, ἀγαθὸς καὶ σοφός.
